

Janina Pawłowicz

"Powieść angielska osiemnastego wieku a powieść polska lat 1764-1830", Zofia Sinko, indeks przygotowała Zofia Raułuszkiewicz, Warszawa 1961, Państwowy Instytut Wydawniczy.... : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 53/2, 590-594

1962

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

obyczaju, Brücknera *Dzieje kultury polskiej*, nawet moja *Historia literatury polskiej*, przynoszą całe duże zespoły wiadomości, którymi znakomicie dopełnić można całość obrazu *Świata baroku słowiańskiego*, obraz ten zaś na pewno znalazłby u nas chętnych czytelników i bardzo dobrze czytelnikom tym by zrobił, bo zapoznałby ich z kulturą narodów bratnich, u nas przecież niemal zupełnie nie znaną.

Do tego zaś dochodzi taki jeszcze pomysł. Książka Angyala daje — jak się rzekło — rozległy i barwny obraz kultury ludów słowiańskich, i to kultury typu barokowego. Czytając ją dopełniało się automatycznie wywody autora węgierskiego danymi polskimi, zarówno tam, gdzie mówił o odpustach (kalwariach), jak tam, gdzie ukazywał przepych rezydencji magnackich — i w wielu, wielu innych wypadkach. I w toku tej lektury oraz towarzyszących jej refleksyj narzucała mi się uporczywa myśl, jak fantastycznie bogaty, wręcz oszałamiający obraz stworzyć by można, gdyby się spróbowało napisać książkę o kulturze baroku polskiego, tej kulturze, której wizję zawdzięczamy nie pracom Szajnochy, Kubali, Łozińskiego, Bystronia czy Brücknera, lecz powieściom Sienkiewicza. Dzieło docenta Angyala wręcz prowokuje powstanie takiej książki i już choćby z tego względu warto by pomyśleć o udostępnieniu go czytelnikowi polskiemu.

Julian Krzyżanowski

Zofia Sinko, POWIEŚĆ ANGIELSKA OSIEMNASTEGO WIEKU A POWIEŚĆ POLSKA LAT 1764-1830. (Indeks przygotowała Zofia Rauluszkiewicz). (Warszawa 1961). Państwowy Instytut Wydawniczy, s. 242, 6 nlb. Polska Akademia Nauk — Instytut Badań Literackich. „Historia i Teoria Literatury“. Studia. Komitet Redakcyjny: Julian Krzyżanowski, Kazimierz Wyka, Stefan Żółkiewski. Sekretarz Komitetu Redakcyjnego: Aniela Piorunowa. [Seria:] „Historia Literatury“, 6. Redakcja serii: Maria Janion, Jan Kott, Zofia Szmydłowa.

Dzieje literackich stosunków polsko-angielskich w XVIII w. do dziś są sprawą niezupełnie wyjaśnioną. Przyczyn tego stanu rzeczy jest wiele, a jedną z bardziej zasadniczych stanowi stały brak wszechstronnie wykształconych filologów, którzy interesowaliby się szczególnie literaturą Oświeconej Europy. Nie wystarcza już bowiem dobra nawet znajomość języka angielskiego i przypadkowe zainteresowania historycznoliterackie. Wymagana jest fachowa znajomość co najmniej trzech języków i biegła znajomość procesów literackich epoki. Badania dwustronne np. polsko-angielskie dają wyniki zgoła fałszywe, jako że proces infiltracji angielskiej myśli filozoficzno-społecznej i angielskiej literatury w sprawy polskiego Oświecenia dokonywał się przeważnie za pośrednictwem publicystyki i literatury francuskiej, czasem niemieckiej. Ustalenie i interpretacja tych trójzwiązków jest sprawą zasadniczą przed sformułowaniem jakichkolwiek uogólniających wniosków. Pracy nie ułatwiają dotychczasowe, dorywcze raczej przyczynki i wszystko należy rozpoczynać od nowa. Dodajmy wreszcie, że jest to praca często mało efektowna i obciążona złą opinią tradycyjnej komparatystyki, czyli tzw. popularnie „wpływologii“, której celem samym w sobie było stwierdzenie identyczności czy choćby podobieństwa pewnych schematów, motywów, sytuacji. Stwierdzenie większych zbieżności prowadziło do preparowania etykietek w rodzaju „polski Wolter“, sugerujących wtórność, a może i plagiatowość pisarstwa w XVIII w Polsce¹.

W tym stanie rzeczy godną pełnego uznania jest konsekwencja, z jaką Zofia Sinko zajmuje się polsko-angielskimi związkami w epoce Oświecenia i popularyzacją

¹ Nie miejsce tutaj na szczegółową merytoryczną ocenę prac tego typu, zagadnie-

wiedzy o literaturze angielskiej XVIII wieku. Przed kilku laty opublikowała ona rozprawę pt. „Monitor“ wobec angielskiego „Spectatora“ (Wrocław 1956), w której sformułowała kapitalną tezę o własnym, odrębnym charakterze Monitorowej publicystyki, niezależnej zarówno od pisma moralnego Richarda Steele'a i Josepha Addisona, jak i jego francuskiej adaptacji. W rok później, w serii II „Biblioteki Narodowej“, autorka opublikowała znakomicie przygotowany wybór ze „Spectatora“ w tłumaczeniu własnym i z komentarzem. (Dla tej serii przygotowuje ona obecnie nowy tomik: przekład i opracowanie nie znanej w Polsce „powieści grozy“ Matthews'a Gregory'ego Lewisa pt. *Mnich*.) W roku ubiegłym w serii studiów historycznoliterackich Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk jako tom 6 ukazała się najnowsza praca Zofii Sinko *Powieść angielska osiemnastego wieku a powieść polska lat 1764—1830*.

Określenie „studium“ najlepiej przylega do charakteru tej pracy, która jest próbą całościowego ujęcia problemu, jednak bez ambicji monograficznych. Jest próbą uporządkowania, usystematyzowania badanych zjawisk i zarysowania pewnych możliwości interpretacyjnych bez ostatecznych rozstrzygnięć. Otrzymaliśmy obszerny zestaw powieściowych anglicjanów — aczkolwiek, jak przyznaje sama autorka, niezupełnie pełny — opatrzone komentarzem filologicznym obejmującym informacje o genezie, autorstwie pierwowzorów angielskich i francuskich przekładów, o wydaniach, często z dodatkiem co zabawniejszej anegdoty. Otrzymaliśmy także zestaw pewnych schematów, typowych sytuacji i rekwizytów adaptowanych w twórczości powieściopisarzy polskich, a uznanych przez autorkę za charakterystyczne cechy angielskich powieści. Poszczególne rozdziały wprowadzają czytelnika w niektóre problemy powieści angielskiej od Daniela Defoe po Annę Radcliffe. Wszystkie te wiadomości oparte na szerokiej znajomości zarówno tekstów źródłowych, jak i bogatej najnowszej literatury przedmiotu, podane są w formie przystępnej, stylem o wyraźnym zacięciu eseistycznym. Można by tę pracę określić mianem „book of reference“, książki podręcznej, niezbędnej na biurku badacza epoki Oświecenia; mniej zorientowanym w tej problematyce ułatwia przyswojenie sporej wiedzy, natomiast bardziej zorientowanych czytelników pobudza do własnych przemyśleń.

Podstawowym hłakiem książki jest niewykazanie, choćby w największym skrócie, wszystkich anglicjanów i pseudoanglicjanów, jakimi dysponowała autorka, a których geneza pozostała nie wyjaśniona. Nie chodzi o to, aby tracić czas na jałowe poszukiwania w przypadkach nie rokujących żadnych naukowych rewelacji, ale o to, aby pozostawić ślad poszukiwań, a jednocześnie zabezpieczyć się przed zarzutami pominięcia tej czy innej pozycji, ułatwiając też drogę następcom.

nie to zostanie przedstawione w pracy o teatrze Zabłockiego. Takie rozprawy, jak L. Bernackiego *Szekspir w Polsce*, M. Dadleza *Pope w Polsce*, podobnie jak B. Kielskiego *Molier w Polsce* czy M. Smolarskiego *Studia nad Wolterem w Polsce*, zachowują swą wartość jedynie jako zbiór faktów, od strony interpretacyjnej natomiast są najzupełniej przestarzałe. Zwrócił na to uwagę ostatnio znakomity sławista duński, A. Stender-Petersen (por. „Pamiętnik Teatralny“, 1961, z. 3, s. 440). Inny sławista, J. Fabre, w pracy pt. *Stanislas Auguste Poniatowski et l'Europe des Lumières* (Paris 1952) na przekór polskim badaczom podkreśla odmienność literatury polskiego Oświecenia w stosunku do literatur zachodnioeuropejskich. W Polsce wyróżniają się pod tym względem szczególnie szkice W. Borowego (w tomach: *O poezji polskiej XVIII w.* i *Studia i rozprawy*), podobnie jak rozproszone w różnych esejach wypowiedzi J. Kotta o teatrze polskiego Oświecenia i rozprawki w serii „Teatr Polskiego Oświecenia“.

Sprawą kłopotliwą i dla autorki, i dla czytelnika jest operowanie terminem „sentymentalny“. Nastąpiło tu bowiem pomieszanie potocznego znaczenia tego słowa z naukowym terminem odnoszącym się do określonych zjawisk XVIII wieku. W wyniku tego mówi się o sentymentalizmie Aphry Behn (!), Samuela Richardsona i jego naśladowców, Williama Godwina i powieści społecznego protestu, tym samym określeniem darząc absurdalne czułościowe romanse i powieści Laurence'a Sterne'a, nie mówiąc już o Rousseau i całej plejadzie powieściopisarzy francuskich. I choć autorka w poszczególnych rozdziałach przedstawia odmienności tych wszystkich zjawisk, to jednak natrętność terminu „sentymentalny“ jest tutaj po prostu bałamutna.

Istota pisarstwa Sterne'a nie została tu przekazana w sposób dostatecznie przekonujący (pominięto np. całkowicie zagadnienie jego prekursorstwa wobec literatury w. XX), natomiast uwagi o mechanicznym użyciu pewnych charakterystycznych cech formalnych tego pisarstwa i stwierdzenie zaangażowania antydydaktycznego Sterne'a w dydaktyczny program Fryderyka Skarbka jest bardzo trafne i zabawne.

Lektura pracy Zofii Sinko pobudza do przemyśleń. Autorka unika raczej dopowiedzenia, jakby nie dowierając sobie, i pewne sprawy sformułowała bardziej konkretnie w angielskim streszczeniu, dołączonym do studium. To, co jest uderzające, to zasadnicza różnica w traktowaniu angielskiej powieści w Polsce przed i po roku 1795. Oświecenie adaptowało powieść angielską trudniej, z oporami, wybierając pozycje, które w jakiś sposób odpowiadały programowym założeniom literatury. W porównaniu z obfitą produkcją przekładową Francuzów (autorka podaje liczbę 500 pozycji angielsko-francuskich), wykaz pozycji polskich jest miniaturowy. Ale w tym skromnym zestawieniu znalazły się czołowe powieści angielskie w. XVIII: *Przygody Robinsona Crusoe*, *Podróże Gulliwera*, *Historia Toma Jonesa* i *Joseph Andrews* oraz *Przygody Roderyka Random*. Są to nie tylko pozycje klasyczne, ale każda z tych powieści ma swoją żywą tradycję poprzez w. XIX aż do naszych czasów w najlepszej twórczości powieści europejskiej. Nieobecność w tym zestawieniu *Pameli* i *Klarysy* Richardsona będzie mogła być wyjaśniona dopiero wtedy, gdy wyjaśniona zostanie nieobecność *Nowej Heloizy* i *Cierpień młodego Wertera*. Brak Sterne'a wydaje się zrozumiały wobec zdecydowanie racjonalistycznej i dydaktycznej postawy oświeconych.

Natomiast zdumiewa łatwość przyswajania banalnych już i spowszedniałych na Zachodzie schematów, nadawanie im pozornych rodzimych dekoracji, podlewanie ich sosem dydaktycznym już po roku 1795. Jeżeli spojrzeć na te sprawy szerzej, to w drugiej poł. XVIII w. w Anglii dostrzeżemy źródła całej dziewiętnastowiecznej i dwudziestowiecznej mierzwy literackiej. Ideowo-artystyczna degrengolada tych wszystkich odmian powieściowych, które w Anglii XVIII w. miały charakter świeżości, jest oczywista. To przeciw kontynuatorom owej wczesnej naiwnej powieści społecznej wypowiadali się Marks i Engels, ujawniając ich fałsz i przeciwstawiając im twórczość Balzaca. Tu tkwią źródła produkcji powieściowej nadgrafomanów w typie Georges'a Ohneta, który z łaski zjadliwego Anatola France'a stał się symbolem złego smaku i tandety intelektualnej. Stąd już bliska droga do Rodziewiczówny i przede wszystkim Mniszkówny, a także do owych powieści dla dorastających panienek, jakimi do niedawna karmiono żeńską młodzież. Tu wreszcie tkwią źródła zwyrodniałej i nie zasługującej na miano literatury produkcji sensacyjnej, która z upodobaniem przejęła rekwizytornię powieści grozy i czułościowego romansu.

Odkrywanie źródeł naszej współczesności w literaturze XVIII w. jest zagadnieniem interesującym. Tym zresztą tłumaczy się fakt wyjątkowo rozwiniętych badań naukowych nad tą epoką zarówno we Francji, w Anglii, jak i w Ameryce.

Wracając jeszcze do spraw Oświecenia w omawianej pracy, pragnę poruszyć pewne problemy z zakresu warsztatu przekładowego. Do połowy XVIII w. na Zachodzie i w Polsce pojęcie wiernego przekładu było nie znane. Dzieła starożytnych i nowożytnych poetów przekładano zawsze w konwencji obowiązującej aktualnie poetyki, przysposabiając je do wyrażania współczesnych znaczeń. Dopiero pod koniec XVIII w. sformułowano zasady wierności wobec oryginału². Jak wynika z informacji podanych przez Zofię Sinko, przekłady powieści z angielskiego na francuski wyprzedziły sformułowania teoretyczne. Wiele powieści (w tym *Tom Jones*) tłumaczono najpierw metodą tradycyjną z zastosowaniem skrótów, przeinaczeń, trawestacji, amplifikacji, po czym ukazywały się przekłady nowe, wierne wobec oryginałów. Jeżeli fakty te porównamy ze zjawiskami obserwowanymi w dziedzinie produkcji teatralnej, stwierdzamy, że o ile komedie tłumaczone były prawie zawsze z „przystosowaniem“ do obyczajowości danego kraju, o tyle powieść takiej adaptacji poddawana nie była. Widoczne to jest szczególnie jasno na gruncie literatury polskiej.

Komedia polskiego Oświecenia wykarmiła się i ukształtowała na tworzywie obcym, wchłaniając i przetrawiając wszystko, co zdało się przydatne. W wyniku tego powstało połączenie jakiegoś wspólnego dla całego teatru europejskiego owej epoki kośćca z bardzo bujnym i bardzo rodzimym mięsem obyczajowym. Nasuwa się pytanie, na które na razie nie ma odpowiedzi: dlaczego w podobny sposób nie została przetrawiona powieść angielska czy francuska? Dlaczego pojawił się Turcaret-Złotołów albo Jourdain-Prostakiewicz czy Damon-Fircyk, a nie ma polskiej Roksany czy *Moll Flanders* na trasach między Grzybowem i Nalewkami a ogrodami księcia ekspodkormozego i redutami na Foksalu? Albo Toma Jonesa na trasie z Biłgoraja do Warszawy?

Co się tyczy samej techniki przekładu, to stwierdzić trzeba, że z cytowanych przez autorkę przykładów wynika, iż wersje polskie są oczywiście niewierne wobec pierwowzorów angielskich, ale wierne wobec wersji francuskich. Tak więc za uproszczenia, spłylenia odpowiedzialni są pośrednicy. Tłumaczenia wprost z angielskiego były utrudnione stosunkowo małą znajomością języka angielskiego, wobec powszechnej niemal znajomości języka francuskiego. (Zresztą dodajmy, że wierne i poprawne przekłady powieści angielskiej XVIII w. zostały przyswojone czytelnikowi polskiemu dopiero w ciągu ostatnich piętnastu lat.) A jednak wydaje się, że zagadnienie leży głębiej. Niezwykle cenne jest tu stwierdzenie, że Czartoryski (prawdopodobnie) próbował poprawić przekład Zabłockiego według wersji pierwowzoru angielskiego.

Zajmując się kiedyś sławnym *Listem Teatralnego* i ustalając jego francuskie źródło, zdałam sobie sprawę, jakie trudności musiałoby nastęrczyć tłumaczenie zawilej składni uczonego Samuela Johnsona i o ileż mniejsze były kłopoty ze spolszczeniem francuskiego fragmentu przekładu przedmowy do dzieł Szekspira. Jest to problem niebagatelny, chociaż zupełnie dotąd lekceważony. Może zbyt skąpy materiał, może dwoistość pióra nie pozwoliła na wysnucie zbyt obowiązujących wniosków. Szkoda jednak, że Zofia Sinko nie zreferowała swoich spostrzeżeń o charakterze przekładów z angielskiego wobec pozostałych partii *Toma Jonesa*, przełożonych za pośrednictwem wersji francuskiej.

Bardzo zasadnicze znaczenie ma potwierdzenie wysokich walorów przekładów *Przygód Robinsona Crusoe* i *Podróży Gulliwera*.

Kilka uwag pod adresem redakcji wydawniczej. Zastrzeżenie budzi indeks sporządzony przez Zofię Rauluszkiewicz. Zasadą generalną w tym wypadku winna być łatwość w posługiwaniu się pełną erudycją autora pracy. Ten indeks jest zbyt ogra-

² Zob. W. Borowy, *Dawni teoretycy tłumaczeń*. W: *Studia i rozprawy*. T. 2. Wrocław 1952, s. 7—30.

niczony i nie zawiera wszystkich haseł tytułowych, co niezmiernie utrudnia korzystanie z książki. Poza tym hasła tytułowe włączone są w hasła autorskie, a przecież nawet dość oczytany czytelnik nie pamięta, że *Castle Rackrent* napisany został przez Marię Edgeworth, i wobec tego musi czytać cały indeks, aby ten tytuł odnaleźć. Chciałoby się postulować także, aby oryginalną wersję cytatów podawać w przypisie, tym bardziej, że często materiały te są w Polsce niedostępne, a nawet najbardziej sprawny przekład nie zastąpi oryginalnego sformułowania.

Te drobne zastrzeżenia nie mogą w żadnym wypadku przesłonić dużych walorów naukowych pracy Zofii Sinko. Jest to rzetelny rekonesans w zawile problemy początków nowożytnej polskiej prozy. Wyjaśnionych zostało wiele niedomówień, nieporozumień, a wiele kłopotów usuniętych. Chciałabym wyrazić nadzieję, że autorka nie porzuci dziedziny związków polsko-angielskich w w. XVIII, że będzie dalej torować drogę w nieznanym gąszczu. Jest jeszcze bardzo wiele spraw do wyświe-tlenia.

Janina Pawłowiczowa

R. S. Crane, *THE LANGUAGES OF CRITICISM AND THE STRUCTURE OF POETRY*. Toronto 1953. University of Toronto Press. The Alexander Lectures, s. XXI, 214.

Murray Krieger, *THE NEW APOLOGISTS FOR POETRY*. Minneapolis 1956. The University of Minnesota Press, s. XIV, 225.

Northrop Frye, *ANATOMY OF CRITICISM*. Four Essays. Princeton 1957. Princeton University Press, s. X, 383.

Od lat bez mała dwudziestu amerykańskie życie literackie jest widownią bujnego rozwoju krytyki. Jak każde zjawisko złożone, oceniany bywa ten fakt przeróżnie. Niewątpliwie krytyka ta jest *sophisticated*, co w ustach niektórych brzmi bardziej jak „przemądrzała“ niż jak „uczona“. Wśród publicznych oskarżycieli znaleźć można pisarzy z pokolenia poeliotowskiego i poaudenowskiego, tych, którzy chcieliby zwrócić lirykę ku wyobraźni związanej z surowych i „sztucznych“ rygorów. Powołując się na Walta Whitmana i wskazując na Dylana Thomasa, poeci średniej i młodszej generacji zamierzają dokonać przemiany smaku estetycznego. Na swojej drodze napotykają „nową krytykę“, która udzielała pomocy dawniejszej poezji i sama była przez nią wspierana. Tym należy tłumaczyć inwektywy padające na głowy coraz to liczniejszych i potężnych obecnie we wpływy „nowych krytyków“. Do atakujących przyłączają się również publicyści o zainteresowaniach społecznych i nastawieniu liberalnym, wietrząc zapach konserwatyzmu w poglądach, które głoszą autonomię sztuki i wywyższają elitarną poezję „metafizyczną“ baroku oraz jej współczesne kontynuacje. Niechętni „nowej krytyce“ są także dziewiętnastowiecznego typu filolodzy. Z drugiej strony — językoznawcy stosujący w badaniach metody statystyczne i koncepcje oparte na „teorii komunikacji“. Ci ostatni określają całą produkcję krytyków jako „zwykłą wymianę opinii“, nie zaś dzieło naukowe. I na ostatek grupa chicagowska, która w imieniu neoarystotelizmu walczy z tezą, iż poezja jest tylko swoistą wypowiedzią słowną¹.

¹ Najlepsze u nas opracowanie przedmiotu znajdzie czytelnik w pracach I. Sławińskiej. Przede wszystkim por.: 1) *Badania literackie w Ameryce: rozwój dyskusji metodologicznej*. „Kwartalnik Neofilologiczny“, 1960, z. 3, s. 181—201; 2) *Spór o mythos w amerykańskiej krytyce literackiej*. „Zeszyty Naukowe KUL“, 1960, z. 4, s. 61—70.